TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner 71.

Dnia 25. Marca 1817 roku. v. s.

BADANIE STAROŻYTNOŚCI LITEWSKICH.

Domniemanie o dawnych Litwinach.

Dla niedostatku badań mieyscowych starożytności litewskich, nie można jeszcze z pewnością zgadnąć, ani stopniów wzrostu cywilizacyi, lub odpadu do dzikości, ani wędrówek, ani nawet gniazdowéy posady ludów plemienia litewskiego. Ci, którzy przez grubą zasłonę wieków, przeyrzeli cokolwiek na stan ludów barbarzyńcami zwanych przez Greków i Rzymian, postrzegali nieźmierne jakoweś rewolucye, które zakłócały spokoyność siedlisk tych ludów, na pół powiększéy części dzikich, i przymuszały wędrować z jednego krańca lądu do drugiego. Lecz przyczyny tych wędrówek, albo nie dość jeszcze wyjaśnione, albo wcale niedające się poymować, robią nie jakąś przeszkodę w postępie badań.

Dowiedzioną jest rzeczą, że wschód, po-

łudnie, względem nas, było piérwotném siedliskiem ludów, które zamieszkały Europę. Trzeba było zapewne długiego przeciągu wieków, nim potrzeba wyżywienia się zaprowadziła ludy do północnéy Europy. Dla tego więc śledząc piérwotnego siedliska ludu jakiego, musimy go upatrywać tak dalego ku południowi, ile nam ślady pozwolą.

Mamy już ślad nie wątpliwy bycia narodu litewskiego między Odrą i Elbą, Jan Potocki w swojéy podróży po dolnéy Saxonii, odkrył nazwiska tychże samych bożyszcz, co nad Niemnem czczono, P. Thunman wyczytuje tamże z rónów wyrazy i modlitwy litewskie; znaydują inni w mowie tamecznych ludów dawnych, tenże sam język. Nim więc dalsze ku południowi ślady Litwinów odkryte będą trzeba to miéysce, to jest: ziemie przyległe morzu między Odrą i Elbą wziąć za główną posadę ludów Litewskich, którzy pod nazwaniem Lutiki, Wilzi, Kicini, Circipani, Dolency, Redary, i t. d. (1) składali tam włości, czyli pokolenia osóbne dobrze jeszcze przed Karolem W. Mogli się oni takoż rozchodzić po nad Baltykiem i dosięgać uyściów Niemna i Dźwiny; zawsze bowiem ziemie zamieszkanémi bydź poczy-

---

(1) Ditmar p. 381. Helm. pass. — Adami hist. ecclesiast.

nały od wybrzeżów morza, jako łagodniéyszéy temperatury powietrza, wygodniéysze do osad i nie tak lasami zarosłe. Mogli Sławianie przedrzéć się późniéy do morza i wyparować z Pomorskiéy krainy Litwinów, a przeciąwszy im związek z pokoleniami zaodrżańskiémi rozdzielić nie jako na dwa narody osóbne. Kiedy bowiem Wenedowie za Karola W. miani bydź mieli za Sławian, już więc od téy epoki to odosobnienie pewném sądzić należy; morzem zaś trudno było w téy i późniéyszéy epoce związek im z sobą utrzymywać dla rozbojów straszliwych, Normanów, Skandynawów i Dunów. Tak więc odosobnione plemiona jednego narodu, jedenże język mającego, jedną reljgią, przemianom ulegać poczęły. To jest: południowi upadać pod ugniecieniem Sławian i Germanów, północné zaś w krajach swych lesnych w stopień dziczy pewny przechodzić.

Nie można bowiem wątpić, z mowy litewskiéy sądząc, żeby to nie był język na pewnym stopniu niegdyś wykształcenia były, ma on te wszystkie cechy, jakie język grecki i łacinski zawiera w sobie; nie wiele zdaje się potrzeba mu poloru, aby się w nim usty Homera tłómaczyć; iło czas, brzmienność, bogactwo wyrażeń znaydą się w nim dla znającego badacza; Sławiańszczyzna i jakiś naddźwiński gruby dyalekt na zepsucie litewszczyzny nayweiększy

wpływ miały, ztąd język litewski dzisiéyszy i łotyski urosły.

Łagodność obyczajów Litwinów i łatwowierna powolność, charakteryzująca ich od dawna, robiła to na nich, że łatwo do wrażeń każdego rodzaju nakłaniali się. Jle wiemy z religii dawnéy litewskiéy, to przed innémi narodami północnéy Europy nayblizéy podchodziła do religii Rzymian i Greków, ofiary, wyrocznie, ogień wieczny, same nazwiska bożyszcz, zupełnie te same. Czyliż nie godzi się słusznie mniemać, że handlarze miast nadmorskich morzą środziemnego mogli trafiać do uyściów Elby, nawet Odry, Niemna i Dźwiny? Nim to postrzeżeniami usprawiedliwim, należy jeszcze dorozumiewać się, że polor Litwa z religiią przyjąć musiała, a zatym łatwiéy urość w ludność, która mogła ogarnąć przestrzeń kraju od źrzódeł prawie Dźwiny do górnéy Kotry, uyściów Mereczanki, i ztąd po obu brzegach Niemna i Dźwiny aż do morza, daléy po nadmorzem aż do uyściów Elby. Tak obszérnie rozległy lud wszędzie też samą mowę i religią zachowujący, musiał mieć jakąś organizacyą wewnętrzną wiążącą pokolenia z sobą, a zatym bydź musiał na stopniu pewnéy cywilizacyi. Rolnictwo naydawniéyszym przedmiotem wyżywienia bydź musiało u Litwinów, ich wszystkie narzędzia rolnicze, mają swóy skład i udoskonalenie we-

dług gatunku ziemi, tudzież nazwania w naydrobniéyszych swych częściach, litewskie prawdziwe i nigdy żadnéy przemianie od wieków nie uległe. Nazwanie zboż i obrzędy około roli zabobonne do tych czas trwające, jako i nazwanie źwiérząt roboczych, bardzo oryginalne do nazwań starożytnych greckich i łacińskich, tudzież obrzędów podobne mocno.

Odwieczne podania nad Niemnem dolnym ustawicznie przypominają wieści, o jakichś żeglarzach przybyłych z dalekich stron na tę rzékę. Strykowski tyle podań i dowodów ze starych kronik o Palemonie przytoczył, że wszelkie domniemania w téy mierze wychodzą na prawdę, choć nie tak literalnie wziętą; bydź musiały więc związki morzem Litwy nadbrzeżnéy z handlarzami morza środziemnego: żeby tylko sam bursztyn był pobudką do tego handlu, jużby dość było powodu nań zgodzenia się, a dopiéroż skóry źwiérząt i inne produkta téy płodnéy ziemi, nie mniéyszym bodcem bydź mogły do podéymowania dalekiéy żeglugi. Nie mamy w prawdzie o tém w starożytnych dziejach wyraźnéy wźmianki; lecz ileż to podobnych przedsięwzięć zapomnieniu nie uległo? Nie trzeba się dla tego ustraszać w badaniu starożytności, przynieść ono musi światło dla dziejów litewskich, bylebyśmy tylko z bezstronną gorliwością śledzili wszelkich zabytków miéy-

scowych; te porównane jedne z drugiémi roztrząśnione przez ludzi uczonych, nadgrodzą znoyną pracę naszą. Co do mnie, sądzę nawet naydrobniéysze tradycye i powieści miéyscowe za potrzebne w tym przedmiocie; dla tego nie waham się ogłosić następne podanie.

Zeszły Janusz Tyszkiewicz, dziedzic majątku Srzednik w powiecie Rosieńskim, opowiadał, o dawnéy pieśni litewskiéy, która w takiéy treści brzmiała: „Żeglarze co przyszli z zamorza żeglowali w górę Niemnem, przybywszy do uyścia Dubissy, dowiedzieli się o wyroczni u źródła téy rzéki byłéy, z radości więc, że drogę do téy świątyni znaleźli śpiéwali *Sze-radom*, co było przyczyną nazwiska miasteczka *Srzednik*, po litewsku *Sze-radzia* zwanego. Upłynąwszy milę w górę Dubissą, wypoczywali na brzegu, gdzie stanąwszy obozem wyrzekli: *Czekiszkim znoka, utkwiymy chorągwie.* To było powodem nazwania uroczyska *Czekiszki*, dziś miasteczko tego imienia. Daléy płynąc weszli w puszcze nieźmierne, i znaydując wiele przeszkod, rozpaczali o dalszéy podróży, mówiąc, *E-ira-gałas.* To miéysce nazwane zostało *Eyragołą*, do tych czas mieścina jest tego nazwania. Lecz gdy dalsze usiłowania przekonały o możności dóyścia do zamierzonego miéysca, śpiéwano *Bet-ir-gałas, wszelako jest koniec*, a ztąd nazwanie uro-

czyska Betygoły." Wszyscy ciekawi w tamtych stronach wiedzą o tém podaniu, i rzeczywistość jego potwierdzić mogą. Niewiem tylko zkądby tych argonautów wyprowadzić można, których wodz nazywać się miał Nemon?

Jest jeszcze podanie na dolnym Niemnie, że Nemon był czczony za boga, i miał kościół swóy w Niemonaycach nad brzegiem téy rzéki, gdzie ślady dawnych gruzów i kamieni widziane są dotąd na polach; czyli rzéka sama była bogiem, czyli też wspomniony Jazon litewski, nie można z pewnością zgadnąć, gdyż jedno i drugie podobne do prawdy.

W kronice rękopisnéy niemieckiéy znayduię adnotacyą autora do podobnéy powieści stosowną; musiał on to sam widziéć co opisuje, bo jak widać z dalszych adnotacyi, że uczył się w akademii tameczné nauk duchownych około roku 1640.

„ W Królewcu, słowa kronikarza, „ w archiwach Katedralnych znaleziono „ na płótnie napis, na którém był obraz „ świętego jakiegoś Rycerza imieniem Hans „ von Uldingen, który odkryć miał marmór w pogańskiéy dawnych Prussów bożnicy w Russ (Rusni) przezeń źniszczonéy, jaki to marmór w języku łacińskim „ zawierał opisanie podróży Admirała *Nemon* z Kartagi około roku 115 an. ch. „ (przed Chrystusem?) i łaskawie od Pa-

„ pieża Innocentego IV. za prezent przy-
„ jęty został w roku 1250, a przeto obraz
„ ten na wieczną pamiątkę z błogosławień-
„ stwem i Jubileuszem darowany jest. To
„ daje powód domyślania się, że około roku
„ 115, Kartagińcy rzékę Memel odkryli i
„ żeglowali po niéy.„

Memel znaczy u tamecznych mieszkańców dolny Niemen, Litwini zaś nazywają ją w swoim języku Nemnos, Nemonas. Trzebaby śledzić, czy się ten obraz dotąd gdzie w Królewcu nie znayduje. Byłby to niezawodny dowód nadania nazwiska Niemnowi i policzenia jéy piérwszego żeglarza w rzędzie bogów.

Miałem wiadomość od Inżenierów pruskich, że w Muzeum berlińskiém znayduje się marmur ze starożytnym napisem odkopany w okolicach Tylży około roku 1775, który potwierdzać ma bytność nad Niemnem dawnych Rzymian.

Są jeszcze ślady nad Niemnem bardzo dawnych budowli, których wźniesienie postrzegacze starożytności przypisują piérwszym zakładaczóm handlu na téy rzéce, przybyłym ze stron południowych w odległych wiekach przed Karolem W.. W Ruśni pełno odrobin mieyscami ceglanego muru, które dla dawności swojéy skrzemieniły się prawie, brzegi wodą podmyte w różnych mieyscach te ślady tam okazują. W Jurborgu w górę rzéki idąc ku wsi Ko-

linianom, na prawym brzegu, widziałem nad samą rzéką spory wzgórek złożony z samych prawie odrobin muru; przy rozkopywaniu go w różnych mieyscach i do różnéy głębokości, znaydowałem cegłę i wapno murowe rozdrobione bardzo i skrzemieniałe; szczątki kości zupełnie materyą kamienną przejęte; szkło zdekomponowane czyli źgniłe zupełnie: powłoka jego była brudno siniawa metaliczny połysk mająca, za małém przyciśnieniem kruszyło się w listki ciemne szaro-czarne, postać ułamków okazywała szkło z okien zwyczayne. Nad rzéką Dubissą o pół mili od jéy uyścia są na błoni wzgorza z podobnychże odrobin budowli złożone.

Nie natrafianie w tych rozwalinach kamieni, zazwyczay w średnich wiekach do muru przez Litwinów używanych, skamieniałe kości i szkło zgniłe; tudzież mieysce położenia i samo źniszczenie tych byłych budowli, każą wnosić o ich dawności nieźmiérnéy, a przytym że bydź musiały przez ludy polerownieysze od krajowców wźniesione.

Jako więc Litwini nie mogli sami przez się utworzyć religii pogańskiéy, takiéy zupełnie jaką wyznawano u Rzymian, jako powieści, podania i śpiéwy historyczne prostego ludu nie są romansowym zawsze wymysłem, jako zabytki dawnéy starożytności piętno noszące, nie są błahem po-

parciem o jéy domysłów, tak niezawodnie wywiązuję się, że musieli mieć przychodzców jakichś, czy to z powodu handlu, czy przypadkowem zdarzeniem w ich północne strony zaszłych, którzy mogli wrażenia swojéy religii krajowcom podawać, rzéki głównieysze źwiedzać i nad onemi zakładać mieszkania swoje. Ktoby ci byli przychodzcy trudno jednak naznaczyć. Bo uważając wyrazy Litwinów religiyne, nazwań narzędzi rolniczych, rzemieślniczych i métalów, znaydziemy mieszaninę między oryginalnemi łacińskich, greckich, szkockich, czerkieskich i sławiańskich. Naprzykład: jarzmo Jugum, po lit. Jugas. Byk Taurus po lit. Tauris. Xiądz po szkocku Kuning, po lit. Kunigas. Żelazo po czerkiesku gielaź po lit. giałeziś i tyle innych. Te same rzeczy, takim samym wyrazem mianowane, nie mógł żaden traf ślepy nadadź, jak tylko źwiązek między ludźmi bezpośredni; jest morze, są ślady mieyscowe, nie masz więc o tém i wątpliwości.

Teodor Narbutt.

---

o Złym sposobie rysowania Planów, używanym od Mierników, tudzież zapytanie względem rysowania gór.

Kiedy już wszystkie nauki piérwiastkowy swóy stan z czasém źmieniają, i coraz do

większéy doskonałości dochodzą, kiedy rozmaite rzeczy w piérwszych początkach mniéy więcéy kształtowne, podobnież z czasém, do okazalszégo stanu przechodzą i już dokładniéyszémi nam się pokazują; zapewna i rysunki topograficzne, takim odmianóm ulegały. Musiano w samych początkach miéysca wymiérzane, linijami już prostémi już krzywokreślnémi, podług tychże miéysc, ograniczać, bez żadnego względu na naturę rzeczy mającéy się na planie przedstawić, i w rzeczy saméy rozmaite miéysca jakoto: piaski, błota, stawy, bagna, trzęsawice, musiały przez długi czas bydź oznaczanémi samém ich nazwiskiém, bo kolory, któremi miéysca te naprowadzane, nie każdemu mogły dać wyobrażenie rzeczy na papiér przeniesionéy. Widywano przed laty, i teraz widzieć się dają u nas plany, náyczęściéy farbami, rzadko kiedy piórém robione, ale to oboje z taką niedokładnością naprowadzane, iż prócz wymiarów, robota wydaje się bydź dziecinną, co na Mierników niewypada. Już teraz gdzie prawie każdy na tém się zna, robota powinna bydź niby z okrasą i do natury, ile możności zbliżać się musi.

Od niedawnych czasów zaprowadzono u nas tych rysunków szkoły, wydały stateczne wzory, które do odkreślania planów z wielu względów są nader przyzwoite i szczególniéyszą mają zaletę. Nasza mło-

dzież bardzo liczna i z nadzwyczaynym zapałem w tych rysunkach się doskonali, ale pomimo jéy wielką zdatność i samochętne usiłowanie, jest rzeczą dziwną, że wszyscy, a przynaymniéy rzadko który z uczniów zna teoryą tychże rysunków, co w niektórych szczegółach mianowicie w jeziorach, i określeniu błót postrzegać się daje, i tak, nie jeden bez przewodnictwa odrysował jezioro w jezierze, rzadko który ocieniuje brzeg błota lub w domach zachowa światło uważane pod 45° do podstawy planu i t. p. a náypewniéyszą, iż żaden nie zna teoryi gór, tak ważnégo przedmiotu w tych planach.

Sposób ich rysowania, którégo wydoskonalenie u nas winniśmy szczególniéy niektórym osobóm; słusznie na siebie naszą uwagę zwracać powinien. Nieznali go dawni i bynáymniéy po ich planach tego niewymagamy, ale z przykrością zdarza się nam widywać plany teraźniéyszych Mierników, którzy już widzą, tak doskonałe wzory, ale zupełnie przeciwnie plany rysują, niewidać w nich, ani kształtu drzew jakiego bydź powinny, ani dokładności, pospolicie jedne w lewą, drugie w prawą pochyłe stronę, toż samo ma się rozumieć o trawach, zaroślach i krzakach. Bagna, rzéki, błota, bez względu na światło wykonywane bywają, budowle starodawnym a bardzo często malarskim sposobém odprowadzane,

słowém ich robota, a może i z wymiarém (bo mamy wielu Mierników *ex usu*) bardziéy bazgraniną aniżeli planém zwać się może.

Sposobiący się i samiż Miernicy czuć to powinni, aby odrysowánie planu, było stosowne w doskonałości, do jego wymiarów, jakimkolwiek sposobém, czy piórém czy pędzlém. Niezawodnie Zwierzchność kiedykolwiek wéyrzy na taką niedokładność rysunku, bez względu choćby i na surowy nakaz wyśpieszenia, kiedy nieco inszego, przynáymniéy to postanowi, iż żaden sposobiący się a nie umiejący doskonale tych rysunków; nie będzie przyjętym do sprawowania tego urzędu.

Jakby to było rzeczą chwalebną, gdyby plany od naszych Mierników były rysowane trybem u nas od niedawna zaprowadzonym, bo w nim, pomimo dokładność wymiaru, wszystko niby oddycha zgodnością; jednostáyna wielkość drzew, ich pion do podstawy planu, rozrzucenie w jakim natura nam pokazuje, wzgórki opasujące rzékę, wiérzchołki gór wznoszące się nad poziom planu, mniéy więcéy porosłe krzaki na bagnach otoczonych buynémi trawami, gdzie niegdzie ukazujące się piaski, słowem: doskonały wymiar daje nam znać o wielkości przedstawionégo miéysca; a rysunek okazuje położenie jednych miéysc względem drugich, tudzież ozdobę i piękność w naturze będącą.

Jedna tylko w tych rysunkach niedogodność się znayduje, a to: że domy, kościoły, rzéki, góry, skały, błota, bagna, i t. d. rysują się jakby na nich z góry i pionowo patrzano, a rozmaite gatunki drzew, tudzież krzaki, zarośle, trawy, młyny, trzęsawice, jakby z ziemi to jest z boku patrzano. Niedogodność ta może bydź zaspokojoną, i spodziewać się trzeba pokładając ufność na gorliwości (jeżeliby się znalazł) jakiego Rodaka; iż nasi uczniowie, a razem i Publiczność, otrzyma względém tego objaśnienia, to jest: *Czy jest inny sposób rysowania gór? Czy jest on dogodny czy nie, na czem ta dogodność lub niedogodność zależy? I jakiégo lepiéy radziłby naszym Miernikóm i uczniom trzymać się sposobu?*

W...... S.....".

O D A

z Horacyusza.

O fons Blandusiae, lib. III. Od. 9.

Zródło Blanduskie, czystsze nad kryształy,
Jutro jak tylko wstaną ranne zorze,
Dla ciebie kwiaty i koziołek mały
Padnie ofiarą w piérwszéy wieku porzę.
Na próżno wszczyna miłośne zapały,
I walkę wźnieca w lubieżnéy oborze,

Musi nabożne spełniając obchody,
Krwią swoją twoje zarumienić wody.

Ciebie tknąć nie śmie upał kanikuły,
Ty uznojonym wołom dajesz cienie,
W tobie swą trzodkę chłodzi pasterz czuły;
Ty co zdróy sączysz przez pniaki kamienie,
Zródeł naypiérwszych odzierżysz tytuły,
Który ci zaszczyt zrobi moje pienie
Oddając winnéy wdzięczności dowody,
Za rozczulenie szmerem twojéy wody.

Anegdota.

Wieśniak słysząc, że dziad stary,
Musiał kupić okulary,
Bo bez nich czytać nie umiał,
Pojął rzecz i wnet zrozumiał:
Idzie z xiążką do kramnika,
I nos w okulary wtyka;
Lecz niestety nie czyta się!
Wkłada par kilka, zżyma się:
Lecz i tak nic nie wyczyta.
Kramnik więc jego zapyta:
Wszak nie umiész czytać człecze,
Na cóż ci takie towary?
Właśnie dla tego, kmieć rzecze,
Chciałem kupić okulary.

Teodor Narbutt.

Zagadka.

Gdzie tysiąc śmiérci grozi od zostrzoney stali,
Za mną goniąc wpadają rycérze zuchwali
Ja rodzę bohatyrów dobroczyńców świata,
Moja wzgarda z téy ziemi pamięć królów źmiata;
Wszystko czas zniszczyć może, lecz ja na Muz łonie
Przeżywam pokolenia i złe czasu tonie.

Szarada.

Piérwsza z drugiéy połową,
Jestem godziną ową,
Co w wieczor gasi zorze,
Obdarzyć drugą w porze,
Więcéy znaczy jak złotem;
A cała jestem tych wiérszy przedmiotem.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 22 miesiąca Marca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.